

Paciorek, Magdalena

Stosunek do duszy i ciała w kategorii "dobrej śmierci" - w świetle przewodników, poradników i testamentów staropolskich

Medycyna Nowożytna 14/1 - 2, 43-54

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Magdalena Paciorek

Stosunek do duszy i ciała w kategorii „dobrej śmierci” – w świetle przewodników, poradników i testamentów staropolskich

Śmierć we współczesnej kulturze pojmowana jest jako pewien etap egzystencji ludzkiej powszechnie tolerowany i akceptowany, choć co należy podkreślić, nie wzbudzający pozytywnych emocji. W naukach przyrodniczych – biologii i medycynie – śmierć organizmów żywych oznacza nieodwracalne ustanie czynności mózgu, krążenia i oddychania, w humanistycznych zaś, czego przykładem może być teologia, stanowi granicę pomiędzy życiem doczesnym a światem pozaziemskim. Więcej miejsca zagadnieniu śmierci i procesowi umierania poświęca tanatologia – dziedzina interdyscyplinarna z pogranicza nauk przyrodniczych i humanistycznych, która stara się na nowo przywrócić utracony we współczesnym świecie wizerunek godnej śmierci. W przeszłości ów stosunek do procesu umierania i samego momentu aktu agonii był jednak odmienny.

Powyższą tematyką w literaturze przedmiotu zajmował się nie tylko Philippe Aries¹, ale również i B. Rok², A. Nowicka Jeżowa³, J. Solski⁴,

¹ P. Aries, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1992.

M. Włodarski⁵, którzy na podstawie różnorodnych źródeł – pamiętników, poradników, poezji, utworów literackich, sztuk plastycznych, aż wreszcie i testamentów staropolskich dokonywali na przestrzeni wieków analizy stosunku człowieka do problematyki życia i śmierci⁶. Zjawisko śmierci zarówno w wiekach średnich jak i w czasach nowożytnych było zjawiskiem powszechnym, można by rzec nawet – naturalnym. Jej wszechobecność nie wzbudzała zdziwienia, nie wywoływała nadmiernej rozpacz. Była m.in. jednym ze skutków ówczesnego poziomu medycyny oraz braku higieny. P. Aries w publikacji zatytułowanej „Człowiek i śmierć” wspomina o istnieniu zjawiska tzw. *śmierci oswojonej*. Według autora, objawiać się miała swoistą akceptacją myśli o doczesności egzystencjalnej, wręcz jej oczekiwania a niekiedy, według różnorodnych przekazów, śmierć miała stanowić wybawienie z kłopotów i trosk życia doczesnego. Często „miała tysiące sposobów zapowiadania się”. Do najbardziej spektakularnych zaliczano: samoczynne bicie dzwonów, tajemnicze pukanie do drzwi, czy też relacje o pojawiających się zjawach ludzi wcześniej zmarłych⁷. W XVII wieku powyższe „dowody” zaczęto traktować jako przesady i zabobony, które przypisywano głównie pospólstwu.

Oprócz *śmierci oswojonej* w literaturze przedmiotu spotykano się z jeszcze jednym pojęciem a mianowicie z tzw. *śmiercią nagłą*. *Mors repentina* była czymś haniebnym, a nawet wstydliwym, bo jak wówczas uważano, zakłócała naturalny porządek świata. Tłumaczono ją zazwyczaj jako przejaw gniewu Stwórcy. Śmierć samobójcy, czy zgon z powodu zarazy były przeklęte. W Europie Zachodniej, w Średniowieczu a także i w latach późniejszych istniał nawet zakaz pochówku zmarłych w ten sposób. Wisielców pozostawiano na szubienicy⁸, zaś innych zakopywano w nie poświęconej ziemi za wsią, bądź

² B. Rok, *Zagadnienie śmierci w kulturze staropolskiej czasów saskich*, Wrocław 1991; tenże, *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995.

³ A. Nowicka-Jeżowa, *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*, Warszawa 1992.

⁴ J. Sokolski, *Staropolskie zaświaty. Obraz piekła, czyśćca i nieba w renesansowej i barokowej literaturze polskiej wobec tradycji średniowiecznych*, Wrocław 1994.

⁵ M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1987.

⁶ Więcej na temat stanu badań odnośnie powyższej tematyki w pracy B. Roka, *Człowiek wobec śmierci...*, s. 7-26.

⁷ Zob.: J. C. Schmitt, *Duchy, żywi i umarli w społeczeństwie średniowiecznym*, Warszawa-Gdańsk 2002.

⁸ Tamże, s. 55-56. J. Potocki, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, Warszawa 1965, s. 10-11, 25. zob. też Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 343.

za miastem. Motywy powyższego działania wynikały z istniejącego wówczas poglądu o jedności duszy i ciała. Równie niepokojąca okazywała się być *nagła śmierć* dziecka. Zgon taki nie pozwalał wszakże na odpowiednie przygotowanie sakramentalne, a to z kolei budziło poważne obawy, co do zbawienia ginącego.

W okresie nowożytnym traktowanie duszy jako podmiotu nadrzędnego w stosunku do ciała – określanego często jako plugawej, bezkształtnej, rozpadającej się materii – świadczyło o istniejącym już innym poglądzie, o tzw. dualizmie duszy i ciała. Ciało mimo wszystko, stanowiło obiekt zainteresowania przyszłego „moribunda”. Urządzanie pochówków uzależnione było jednak od statusu społecznego i materialnego zmarłego. Jednak pomimo niedostatków zdarzały się przypadki polecenia wyprzedzący całego majątku celem zapewnienia sobie godnego pogrzebu. Wybór ostatecznego miejsca spoczynku nie był również sprawą przypadkową. Warto podkreślić, iż w wiekach średnich dążono do umieszczania zmarłych w kościołach – „ad sanctos”. Uważano, iż łaska i błogosławieństwo promieniujące od relikwii świętego męczennika przyczyni się do zbawienia duszy umieszczonych w sąsiedztwie. Drugim zaś, bardziej praktycznym powodem pochówku ciał nieboszczyków w „Domu Bożym” miała być uzasadniona, jak się niekiedy wydaje, obawa przed dewastacją grobów. Umieszczano więc trumny w kościołach, bazylikach, katedrach, zakonach, pozostawiając cmentarze dla pospólstwa⁹. W okresie Renesansu zaczęto odnotowywać zjawisko przepelnienia grobowców kościelnych. Pojawiła się także tendencja wystawiania kości (assuaria) na widok publiczny, ale z czasem zwyczaj ten ulegał zanikowi. Śmierć coraz bardziej ingerowała w życie codzienne człowieka. W okresie Baroku była natchnieniem malarzy¹⁰, rzeźbiarzy¹¹, literatów i poetów. Stała się również dogodnym narzędziem teologów w walce z reformacją¹². Kreowanie wizji Sądu Ostatecznego, prezentowanie wyobrażenia tańca śmierci, popularnie zwanego jako „dance macabres”¹³, lansowanie wi-

⁹ P. Aries, *op. cit.*, s. 73.

¹⁰ Należy wspomnieć o wybitnych dziełach Hieronima Boscha „Sąd Ostateczny” (1504), „Pień” (1504); J.J. Simplera, „Śmierć Barbary Radziwiłłówny” (1860), J.L. Davida, „Śmierć Marata” (1793), J. Malczewskiego „Śmierć Elenai” (1907).

¹¹ J. Kęłowski, *Dzieje sztuki polskiej*, Warszawa 1987, s. 121.

¹² J. Tazbir, *Piotr Skarga – szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1978, s.110; tenże, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*, Warszawa 1987.

¹³ Obraz „Taniec śmierci” z XVII w., Kościół Bernardynek w Krakowie.

zerunku „transi”¹⁴, bądź kobiety z kosą w dłoni a także wielokrotne powtarzanie łacińskich sentencji „memento mori” budzić miały w zamierzeniach twórców nie tylko odrazę, ale i trwogę.

Wprowadzenie pojęcia *dobrej śmierci* stało się zatem koniecznością. Powszechny strach przed cierpieniem i mękami piekielnymi, stymulował rozwój *artis bene moriendi* – zrodzonej jeszcze w okresie późnego Średniowiecza. Według B. Roka była ona reakcją na dokonujące się w XV wieku zmiany w spojrzeniu na kres życia. „Śmierć jawiła się bowiem z jednej strony jako normalny fakt w ogólnym rytmie ludzkiej egzystencji, z drugiej zaś – chrześcijańska eschatologia przedstawiała ją jako karę za grzechy i wroga człowieka”¹⁵. Po wynalezieniu druku, w okresie Renesansu, ukazało się aż 65 wydań poradników¹⁶. Jednak zdecydowanie największą popularnością cieszyły się one w XVII i XVIII wieku. Nie stroniono od nich również w kolejnych epokach.

W okresie staropolskim opublikowano około 20 wydań tego typu prac. Do najczęściej wznawianych należało dzieło Jana Januszowskiego (1550-1613) „Nauka umierania chrześcijańskiego, także jako konającego Panu Boga oddawać i czego na ten czas pilnować trzeba...”¹⁷, czy też traktaty: Kaspra Drużbickiego (1590-1613) „Nauka o przygotowaniu do świątobliwej śmierci...”¹⁸ oraz Jana Morawskiego (1633-1700) „Droga przed Bogiem śmierć świętych albo dyspozycja nad śmiercią”¹⁹. W okresie późniejszym, tj. w XVII i XVIII wieku zaczęła dominować inna forma poradników „bene moriendi”. Były to dzieła o charakterze instruktażowym, przeznaczone głównie dla kapłanów²⁰. Sztuka *dobrego umierania* zawierała kilka etapów przygotowania na Sąd Ostateczny. Jednym z nich były ciągle modlitwy o charak-

¹⁴ Figura przedstawiająca zmarłego w stanie rozkładu.

¹⁵ B. Rok, *Człowiek wobec śmierci...*, s.16.

¹⁶ Do pierwszych autorów zalicza się m.in.: Mateusza z Krakowa, Jana Gersona, Dominika Capranica, por. M. Włodarski: *Ars moriendi...*, s. 63.

¹⁷ J. Januszowski, *Nauka umierania chrześcijańskiego, także jako konającego Panu Boga oddawać i czego na ten czas pilnować trzeba...*, Kraków 1604, 1608, 1612, 1615, 1619, (w:) *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. Wyczański, t.2, Warszawa 1981-1985, s.165-169.

¹⁸ L. Grzebień, *Drużbicki Kasper* (w:) *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 1, s. 424-429.

¹⁹ L. Grzebień, *Morawski Jan* (w:) *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 3, s.158-160.

²⁰ B. Rok, *Człowiek wobec śmierci...*, s.18.

terze medytacyjnym. W realizacji powyższych powinności pomocne miały być wspomniane już poradniki – traktaty *dobrego umierania*, których autorami byli zazwyczaj bracia zakonni – jezuici. Zawierały one bogate instruktaże dla kleru, osób i służby towarzyszących przy śmierci. Odnajdywano w nich modlitwy, fragmenty biblijne oraz pieśni na „każdy etap konania”. Warto wspomnieć o egzekwiach, przygotowanych na każdy rodzaj śmierci, nie wyłączając nawet śmierci poprzez wbijanie na pal. W poradnikach przeznaczonych dla wiernych umieszczano również drzeworytowe lub miedziorytowe ilustracje obrazujące kuszenie szatana, pouczenia aniołów – wysłańców Boga oraz obraz agonii człowieka w otoczeniu rodziny i duchownych, co miało podkreślać niezbędność dokonania pokuty i pojednania²¹.

Wspomniany już jezuita, Kasper Druźbicki, autor „Przygotowania do szczęśliwej i świętobliwej śmierci”²² – oprócz modłów, zalecał także systematyczne, codzienne ćwiczenie i doskonalenie sztuki umierania. Proponował „westchnienia serdeczne, których człowiek bliski śmierci będąc używać może” oraz „przyjmowanie na się często postaci umierającej”²³.

Odrzucenie bogactw, honorów, uciech życia, stanowiło kolejny etap przygotowania do „dobrej śmierci”. Owo „vanitas” – określało uznanie marność świata, wzgardzenie doczesnością, oraz akceptację umartwiania się. Traktaty zalecały modlitwy do świętych patronów. Rozwijał się kult Maryi, Św. Barbary, która „gdy klamka śmiertelnego życia zapadła (...) przypada otwierać dobrej wieczności bramę (...)”²⁴, ale i także, jak podaje Z. Kuchowicz, zalecano modły do archanioła Michała, Św. Krzysztofa czy Św. Józefa²⁵.

Życie z myślą o śmierci było nakazem moralnym każdej religii. Potępiano czynienie pokuty w ostatniej chwili. Uważano, iż żal za grzechy był wówczas fałszywy, bo wynikał wszakże z „bojaźni, która wlewa weń okropności śmierci”²⁶. Śmierci zaś przeważnie to-

²¹ M. Włodarski, *op. cit.*

²² K. Druźbicki, *Przygotowanie do szczęśliwej i świętobliwej śmierci...*, Kraków 1669.

²³ A. Nowicka-Jeżowa, *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*, Warszawa 1992.

²⁴ B. Rok, *Zagadnienie śmierci w kulturze Rzeczypospolitej czasów saskich*, Wrocław 1991, s. 56.

²⁵ Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 338.

²⁶ B. Rok, *Zagadnienie...*, s. 50.

warzyszyła wcześniejsza choroba utożsamiana z cierpieniem. Jej powszechna akceptacja miała przynieść ulgę konającym, bo jak pisał w XVIII w. Benedykt Chmielowski, „choroba to posełek od Pana Boga, abyśmy zawsze gotowi byli na śmierć”²⁷. Gdzie indziej pisano: „zdrowy ma się spodziewać choroby a chory śmierci”. Wykorzystując zrećznie ową bojaźń przed cierpieniem, XVII – wieczne traktaty o „sztuce dobrego umierania” nakłaniały do częstego „pojednywania się z Bogiem” i przyjmowania sakramentów. Ta teologiczna interpretacja zjawiska choroby wiązała się ściśle ze sprawą zbawienia. Wspomniany już jezuita Jan Morawski w pracy „Droga przed Bogiem...” pisał „choroba to kara za grzechy, która ustaje po spowiedzi”. Fizyczne cierpienia, według „poradników”, uszlachetniały ciało człowieka, oczyszczało je i uwalniało od wszelkich pokus doczesnych²⁸.

Istotną rolę w przygotowaniu duszy i ciała do biologicznej śmierci odgrywała również sprawa jałmużny a także konieczności spisania testamentu. Ten ostatni akt woli zmarłego w okresie nowożytnym posiadał wybitnie religijny charakter, choć należy również zaznaczyć, iż istniał także element świeckości, odnoszący się do spraw dziedziczenia dóbr doczesnych.

Dyspozycje, co do duszy i ciała w dużej mierze uzależnione były jednak od wyznania testatora. Różnice dotyczyły głównie spraw wiary i przekonań wiernych dotyczących problemu czyśćca, modlitwy za zmarłych oraz uczestnictwa w sakramentach.

Czytając akty ostatniej woli sporządzone przez katolików odnosi się wrażenie, że stanowią one pewien rodzaj transakcji z Bogiem. Za każdą mszę, modlitwę czy „wypominki” testatorzy suto opłacali osoby zainteresowane zbawieniem ich duszy²⁹. Wiara w skuteczność modłów okazywała się być zadziwiająca. Była ona jednak konsekwencją nauki Kościoła katolickiego, według którego, dusze po śmierci trafiać miały do czyśćca, z którego wydostać się mogły za wstawiennictwem osób żyjących. W XVII wieku Helena Łomska, teściowa księcia Samuela Oskierko, opłacać miała wpis do „pommiennika” – specjalnej księgi zmarłych, z której w określone dni tygodnia odprawiano nabożeństwa, zaś Helena Gałęcka opłacała „dzwonienie po wszystkich kościołach” i „odprawianie mszy po

²⁷ Tamże, s.93.

²⁸ B. Rok, *Człowiek wobec śmierci...*, s. 32.

²⁹ P. Dymnel, *Testamenty mieszczan wojnickich, 1599-1809*, Wojnicz 1997, s. 16.

różnych ołtarzach”³⁰. Ksiądz kanonik Tomasz Szeliga domagał się natomiast „trzech mszy (dziennie): dwóch z dnia czytanych albo śpiewanych”³¹, a dla większej zachęty ofiarował domek dla tego „ (...) który będzie chciał raz w tydzień odprawować sacrum pro anima mea (...)”³². Oprócz troski o dobro i zbawienie własnej duszy spotykano się również z przejawem filantropii. Polecano modlitwom zmarłych z rodzin. Opłacano również nabożeństwa za dusze bliżej nieznanne. W XVIII wieku wiara w skuteczność modłów coraz bardziej wzrastała. Teofila Olędzka, zmarła w 1771 r., miała opłacić 1600 mszy u dominikanów, 800 – u franciszkanów, zaś u karmelitów bosych tylko 100³³, zaś wojewodzina mściławska Teodora Sapieżyna w testamencie domagała się zaledwie „trzech mszy na tydzień”³⁴, które odprawiane miały być po wieczne czasy.

Pomocne w ocaleniu duszy, według staropolskich testatorów, miało być także rozdawnictwo jałmużny. Zmarły w XVII wieku prałat wojnicki Jan Janaszewicz w dyspozycjach testamentowych nakazywał egzekutorom swoim rozdawnictwo płótna zgrzebnego, dla każdego po siedem łokci, by ci obdarowani mogli uczestniczyć w procesji pogrzebowej³⁵, zaś biskup tarnowski, Jan Duwał, w 1785 r. przeznaczał na jałmużnę 500 zł, wypłacanych każdemu nędzarzowi po 6 groszy³⁶. Wybawieniem dla duszy testatora miała być nie tylko wspomniana wyżej modlitwa i dobre uczynki, lecz także pokuta. Propagowano polubowne załatwienie nierozwikłanych za życia spraw, oddanie długów, zobowiązywano spadkobierców do zapłaty za pogrzeb (testament Krzysztofa Bykowicza 1784)³⁷. Według katolików duże znaczenie odgrywało również wstawianictwo świętych patronów: m.in. Matki Boskiej, Św. Józefa czy chociażby Benedykta³⁸.

W testamentach staropolskich dbano również o ciało testatora. Wszelkie dyspozycje w sprawie cichych i skromnych pochówków były w rzeczywistości jedynie modnym zwrotem grzecznościowym,

³⁰ M. Borkowska, *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie*, s. 77.

³¹ Tamże, s. 120.

³² *mszę za duszę moją*, tamże.

³³ Tamże, s. 154.

³⁴ Tamże, s. 165.

³⁵ P. Dymnel, *op. cit.*, s. 102.

³⁶ Tamże, s. 177-178.

³⁷ Tamże, s. 170.

³⁸ M. Borkowska, *op. cit.*, s. 75.

którego realizacji zazwyczaj nie przestrzegano³⁹. Przykładem tego może być choćby testament Zofii Chodkiewiczowej, która domagała się pogrzebu na sposób chrześcijański, ganiąc przy tym rozrzutność i przepychy wykwintnych ceremonii funeralnych. W dalszych jednak dyspozycjach skierowanych do spadkobierców domagała się „ołtarza uprzywilejowanego” nad swym grobem⁴⁰. W XVII wieku starosta Jan Jabłon Laskowski prosił o „pogrzeb przystojny bez pompy próżnej (...)”⁴¹, ale i nagrobka marmurowego. Z kolei wojski upicki Kazimierz Zabłocki (XVIII w.) domagał się pochówku „bez żadnej światowej pompy i aparacyi (...), jednak „przy depozycji ciała (...) naczyna (-ł) bitych piętnaście talarów”⁴². „Wymagania” testatorów, co do trumny ograniczały się jedynie do określenia tworzywa, z jakiego miała być sporządzona. W zapisach najczęściej pojawiały się prośby o trumny drewniane, „czarnym sukniem obleczone” – testament Katarzyny Czyżowej (XVII w.)⁴³, bądź trumny surowe, „niczym ze środka jak i wokoło nie obite” – testament Konstantego Połubińskiego (XVIII w.)⁴⁴.

Staropolskie ceremonie pogrzebowe, typowe dla katolickiego obrządku, miały swój niepowtarzalny charakter. Ich przygotowanie w zależności od statusu społecznego zmarłego, wymagało czasu i środków finansowych. Termin bywał niekiedy odległy, nawet do kilku miesięcy (pogrzeby książęce, królewskie). Przygotowania obejmowały wystosowanie specjalnych zaproszeń adresowanych do wybitnych osobistości, sporządzenie „castrum doloris”, zorganizowanie nabożeństw żałobnych, opracowanie kilkudziesięciu mów panegirycznych oraz kazań. Początek uroczystości pogrzebowych poprzedzała wigilia nabożeństwa, podczas której przy wystawionych na widok publiczny zwłokach odprawiano modły, śpiewano nabożne pieśni. Właściwą ceremonię sygnalizował dźwięk bicia dzwonów

³⁹ A. M. Fredro ponoć miał pochować krewnego stosując się do jego prośb testamentowych, czylu skromnie, ale gdzie indziej odprawił pogrzeb z większym przepychem. *Encyklopedia staropolska* pod red. A. Bruknera, Warszawa 1990, t. II, s. 194. Zob. też Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku...*, s. 346.

⁴⁰ M. Borkowska, *op. cit.*, s. 98.

⁴¹ A. Falniowska- Gradowska, *Testamenty szlachty krakowskiej XVII i XVIII wieku. Wybór tekstów źródłowych 1650-1799*. Kraków 1997, s. 44.

⁴² M. Borkowska, *op. cit.*, s. 47.

⁴³ Tamże, s. 135.

⁴⁴ Tamże, s. 41.

w kościołach, a niekiedy i wystrzał z dział. W skład nabożeństwa żałobnego wchodziły liczne msze tzw. „ciche” i jedna solenna suma, podczas której głoszone długie kazanie oraz wygłaszano kilka mów świeckich, schlebających nie tylko zmarłemu, ale przede wszystkim jego sukcesorom. Trwało to zazwyczaj od wczesnych godzin rannych do wieczora⁴⁵. W XVI wieku w Polsce upowszechnił się także obyczaj umieszczania przy wieku trumny portretu osoby zmarłej, wykonanego, co należy podkreślić, w sposób bardzo realistyczny, z zachowaniem niekiedy dość rażących deformacji⁴⁶. Również spektakularny charakter miał utworzony w dzień pogrzebu kondukt żałobny. Na pogrzebach królewskich bądź wysoko postawionych dygnitarzy dawnej Rzeczypospolitej, demonstracyjnie łamano oręż i znaki władzy: kopie⁴⁷, buławy, buzdycy, rozbijano pieczęcie i niszczone chorągwie. W procesji żałobników uczestniczyły zastępy wojska, przedstawiciele stanu niosący herby, zapalano świece i pochodnie. Po złożeniu ciała do grobu, rozdaniu zaplanowanej wcześniej ubogim jałmużny, zapraszano uczestników na tzw. „chleb żałobny”. Owe konsolacje, przypominające po trosze współczesne stypy kończyły się niekiedy pijaństwem żałobników⁴⁸.

W przypadku ograniczonych zasobów środków finansowych, mniej zamożni, a także i mieszczenie przygotowali swoje pochówki jeszcze za życia, opłacając nie tylko usługi kościelne: modły, msze⁴⁹, ale i cechy, by ich członkowie, uświetniali swą obecnością pogrzeb (testament kanonika Wawrzyńca Sulkowskiego, zm. 1761 r.)⁵⁰. Obdarowywano także płaczki i wiernych, którzy mieli za zadanie czuwać w czasie wigilii i uczestniczyć w nabożeństwach pogrzebowych. Nie zapomniano również o przeznaczeniu określonych kwot na jałmużnę⁵¹, a także i o urządzeniu „obiadów”. Te zaś w przypadku mieszczan zarezerwowane były dla

⁴⁵ B. Rok, *op. cit.*, s. 178.

⁴⁶ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 57.

⁴⁷ Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku...*, s. 346–347.

⁴⁸ M. Bogucka, *op. cit.*, s. 58. Zob. też, Z. Kuchowicz: *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź, 1975, s. 201–210; tenże: *Człowiek polskiego baroku...*, s. 346–349. *Obyczaje w Polsce, od średniowiecza do czasów współczesnych*, pod red. A. Chwałby, Warszawa 2004, s. 140–142. *Encyklopedia Staropolska*, pod red. A. Bruknera, Warszawa 1990, t. II, s. 184–195.

⁴⁹ P. Dymnel, *op. cit.*, (testament Wawrzyńca Spernalowicza zm. 1622) s. 36; (testament Szymona Kozłowicza, zm. 1653 r.) s. 101–102.

⁵⁰ Tamże, s. 151.

⁵¹ M. Bogucka, *op. cit.*, s. 60–61.

tych zamożniejszych. Warto przytoczyć jeden z opisów stypy planowanej w testamencie wspomnianego już Jana Janaszewicza. W XVII wieku pisał m.in. „Obiad żeby był sprawiony porządny na kapłanów, przy którym każdemu kapłanowi dać będzie flaszkę wina półgarcowa, więcej nic. Po obiedzie dać im będzie contentatie proporcjonalną na ten sposób, kto z nich z daład przyjedzie na pogrzeb, to mu większą dać eleemosynę, kto z bliska to mniejszą (...)”⁵².

Testamenty ewangelików reformowanych były zdecydowanie odmienne. Brakowało w nich tak istotnej dla „papistów” swoistej „przekupności”. Czytając dokumenty kalwinistów odnosi się wrażenie, że filantropijność nie była obca ich autorom. Podobnie jak u katolików, ewangelicy polecali duszę Bogu, a ciało ziemi, wyrzekając się zbędnego obrządku pogrzebowego – „pompy funebris”. Majątek w dużej mierze przeznaczano na dotacje, na zbory, szpitale, pomoc ubogim wdowom, dzieciom mieszkającym przy ich kościołach, a także opłacanie „ministra”, którym miał być „człowiek bogoboyny, nauczony, przykładowy, pilny i pracowity w przepowiadaniu ewangelii świętej, także w szczerym wykładaniu prawdziwego Słowa Bożego”⁵³. Ponadto zobowiązywano spadkobierców do tzw. opatrywania Domu Bożego i jak twierdzono „a to wszystko jedynie dla chwały Jehowy ojczyścystego Boga naszego”⁵⁴.

Śmierć w wierze protestanckiej pojmowana była nieco odmienne. Była wyzwoleniem, zapowiedzią nowego życia, a zatem aktem radosnym. Warto również dodać, iż kalwini nie wierzyli w istnienie czyśćca. Zgodnie z ich dogmatami dusza bezpośrednio po śmierci stawała na Sądzie szczegółowym, a wyrok uzależniony był od wiary i dobrych uczynków czynionych za życia. W protestantyzmie charakterystyczny był zatem brak prośb testatorów o wstawiennictwo i modły, które okazywały się być niezgodne z ich wyznaniem.

W testamentach staropolskich XVI – XVIII w. szczególną uwagę zwracano na przynależność wyznaniową. Pisemna manifestacja wiary, to jak można przypuszczać nie tylko troska o los duszy, to również prawna deklaracja przynależności do określonej społeczności. W okresie kontreformacji, w obawie przed późniejszą dewastacją grobu, ukrywanie swojego wyznania przez protestantów było dość częstym

⁵² P. Dymnel, *op. cit.*, s. 102.

⁵³ U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992, s. 106.

⁵⁴ Tamże.

zjawiskiem. Analizując treść testamentów ewangelickich można wywnioskować, iż w chwili śmierci zdarzały się przypadki powrotu na wiarę wcześniej porzuconą, czyli katolicką. W XVI wieku Jan Hlebowicz – wojewoda tracki, napominał w swym testamencie, iż określenie przynależności do wiary szczególnie w przypadku ewangelików stanowić miało istotną sprawę dla zbawienia ich duszy. Pisał, iż ważne jest „aby każdy wiedział jakiej wiary człowiek z tego świata odchodzi (...)”⁵⁵. W innym testamencie kalwińskim pisano: „(wiara) nie insza była i jest tylko ewangelicka fundująca się na niewzruszonym gruncie słowa Bożego, bez przesad i wymysłów ludzkich”⁵⁶.

Testamenty ewangelickie, na co również należy zwrócić uwagę, były także duchową spuścizną piszącego. Wielokrotnie spotykano się z zawartymi w nich pouczeniami, przestrogami czy zaleceniami adresowanymi do spadkobierców, a dotyczącymi wspomnianej już wiary oraz lojalności wobec własnego stanu, honoru i trwania w miłości do ojczyzny⁵⁷.

W kwestii stosunku do ciała testatorzy ewangeliccy podobnie jak w przypadku katolików opowiadali się za cichymi pochówkami. Pisano, iż owe huczne ceremonie, tak typowe dla obrządku papieskiego były dla nich przykre i „za żywota jeszcze ich mierzyły”. Gardzili opisanym wcześniej, katolickim ceremoniałem pogrzebowym, zatrudnianiem płaczek, urządzeniem monstrualnych katafalków. Ich ciała po śmierci winny być „obleczone w czamarkę furszałową” i złożone w drewnianej trumnie czarnym suknem obitej. Ta zaś miała spocząć w zborze rodzinnym. Warto zaznaczyć, iż także i oni, choć bardziej powściągliwi w prośbach odnośnie pochówku, nie stronili jednak od zbytku. Dopominali się proporców „z czerwonej kitajki (...) z napisem nazwiska i tytułu (...)”⁵⁸ bądź wręcz epitafiów umieszczonych we wskazanych przez testatora kościołach (testament Bogusława Radziwiłła).

Reasumując, testament staropolski stanowił ostatni etap przygotowania na śmierć. Instrukcje sztuki *dobrego umierania*, zalecały, by sporządzano je „w stanie łaski bożej”, a po ich spisaniu, proponowano odmówienie pewnych aktów modlitewnych. Warto podkreślić, iż w owych dokumentach odnaleźć można niemal każdy etap przygotowania do

⁵⁵ Tamże, s. 66.

⁵⁶ Tamże, s. 169.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 82.

śmierci: modlitwę, pokutę, pojednanie, jałmużnę, dobre uczynki, prośby o wstawiennictwo patronów, aż wreszcie troskę o ciało.

Oдноśnie pogrzebów i o ich organizacji zarówno w testamentach, jak i w poradnikach „sztuki dobrego umierania” niewiele wspomniano. Ich urządzenie, w zależności od statusu społecznego moribunda, było jednak nie tylko obowiązkiem spadkobierców wobec zmarłego, ale również prawem wyznaniowym i zwyczajowym. Wierzano bowiem w życie pozagrobowe i niedopełnienie jakiegokolwiek postanowienia zmarłego, odbierano jako groźbę powrotu na ziemię w postaci zbłąkanej duszyczki czy nawet ducha. Poza tym, o czym już wspomniano, w okresie staropolskim, bardziej od myśli o śmierci przerażająca była myśl o nagłej śmierci i pospiesznym pogrzebie w nie poświęconej ziemi.

rec. doc. dr hab. B. Urbanek

Summary

The relation to the soul and body in the ‘good death’ category in the light of Old Polish manuals, guides and wills

The phenomenon of death has accompanied human existence since the dawn of time. In the Middle Ages, it was something regarded as a natural, universal and almost daily occurrence. But it was not a concern for the body that absorbed the thinking of ordinary mortals. It was a belief in the afterlife and the immortality of the soul that made the phenomenon of death so essential. The after-death fate of human souls was to depend on that phenomenon, on the manner in which one’s temporal life ended. But was only the welfare of the soul taken into account in the Old Polish period was well as more modern times? On the basis of old-time handbooks, guides and instructions manuals devoted to ‘good dying’, the author has presented various ways people once displayed a concern for the soul’s further existence. Prayer, penance, alms and reconciliation with the temporal world were only some of them. A major role was assigned to the drafting of wills. It should be emphasised, that those not only concerned estates. The testaments drafted by Catholics contained requests for pre-paid prayers, masses and sums set aside for alms for the needy. A concern for one’s earthly remains was by no means neglected. Both among Catholic and Protestant believers, the custom of holding often sumptuous funerals, referred to as *pompa funebris*, was a customary right, and requests for a ‘quiet’ funeral encountered in wills were not widely respected by heirs of the deceased.